

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczetowane
wolne są od opłaty pocztowej.

Rezurrekcyja.

Rezurrekcyja jest to nabożeństwo, które się odprawia na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, w dzień tegoż zmartwychwstania. Rezurrekcyja nie odprawia się w jednaki sposób na całym świecie, lecz jest pod tym względem, „co kraj, ty obyczaj“. Kościół św. zostawia w tem do pewnego stopnia wolność pojedynczym narodom, a raczej Biskupom pojedynczych narodów, aby każdy naród stosownie do swego usposobienia, mógł objawiać swą radość ze zmartwychwstania Pańskiego, które jest największym z cudów i najsilniejszym z dowodów prawdziwości naszej wiary. U nas w Polsce obrzęd rezurrekcyi jest tak pięknym, że gdy biskup Archetti, Nuncyusz (poseł) Ojca św. przy dworze króla polskiego, Stanisława Augusta, był najprzód na celebrze wielkopiątkowej, a potem na rezurrekcyi w kościele św. Krzyża w Warszawie, to pisał do Ojca św., że nigdzie nie widział tych obrzędów odprawianych w sposób tak wspaniały zarazem i rozrzewniający, jak tu w Polsce. — Rezurrekcyja bywa odprawiana albo we wielką Sobotę wieczór (bo ten wieczór już jest początkiem tej *wielkiej nocy*, której Chrystus Pan zmartwychwstał), albo w wielką Niedzielę rano. Zazwyczaj w tych miejscowościach, w których jest kilka kościołów, odprawia się rezurrekcyja u fary (lub w katedrze) w Sobotę wieczór, a w innych kościołach w Niedzielę rano; tam gdzie jest jeden kościół, rezurrekcyja bywa w Niedzielę rano. Skreślę obraz wiejskiej rezurrekcyi, byście kochani czytelnicy zwrócili uwagę na jej piękność.

Już w Wielką Sobotę, gdy ksiądz w późnej Mszy, którą ma dopiero po długich obrzędach poświęcenia ognia, paschału i wody do chrztu, zaśpiewa po Lekcyi trzykrotnie *Alleluja*, a przy końcu *Ite Missa est, Alleluja, Alleluja!*, uroczysty

nastrój owłada serca wiernych. Na nabożeństwie wielko-sobotniem są przeważnie mężczyźni; kobiety w domach przysposabiają jadło, które ma być poświęconem. Za to, gdy mężczyźni wrócą z kościoła, niosąc ze sobą w dzbankach i flaszkiach poświęconą wodę, wyruszają do kościoła kobiety, niosąc w koszach jaja, mięsiwa wieprzowe, kołaczki i chrzan do poświęcenia. Kapłan jadło przyniesione do kościoła poświęca w kościele, do dalszych wsi, jedzie święcić. W nocy ze Soboty na Niedzielę nikt nie spi spokojnie, każdy marzy o rezurrekcyi, bojąc się, by jej nie zasnął. W Niedzielę, ledwie pierwszy brzask dnia zaświta, wystrzał z moździerza*) budzi całą parafię. Wszyscy biegną co tchu do kościoła. W kościele jest jeszcze od wielkiego Piątku *Grób Pański* przybrany w jakiej kaplicy lub innem stósownem miejscu, a w niem jest najsw. Sakrament w monstrancyi, a ku czci Pana Jezusa w najsw. Sakramencie utajonego świeci się mnóstwo lamp. Wszyscy więc w kościele klęczą obróceni twarzami ku Grobowi Pańskiemu — i niecierpliwie wyczekują godziny, na którą rezurrekcyja była zapowiedziana. Na kilka minut przed wschodem słońca wychodzi ze zakrystyi kapłan, przybrany w kapę świąteczną. Na wsi kapłan celebrujący nie ma przy sobie licznej assysty innych duchownych, ale przecież poprzedza go długi szereg gospodarzy wiejskich, ubranych w białe płótnianki niosących jarzące świece woskowe i kilku ministrantów, chłopaczków przybranych w czerwone sukienki z pelerynkami i białe jak śnieg komeżki. Kapłan idzie do grobu Pańskiego,

*) Nie jest nic złego strzelać z moździerza na rezurrekcyi, byleby strzelali ludzie umiejący się z prochem óbeczować, n. p. tacy, którzy byli w wojsku, a zwłaszcza przy kanonierach, a tacy w każdej wsi się znajdują. Często w roku strzelać nie trzeba, bo to potem traci urok; wystarczy na samej rezurrekcyi i na uroczystościach nadzwyczajnych, n. p. na przybycie Biskupa, na installacyi nowego proboszcza i t. d.

tam klęka przed najsw. Sakramentem i intonuje Antyfonę: *Gloria Tibi Trinitas* i. t. d. to jest: *chwała Tobie Trójco święta jedyny Boże, jak była przed wiekami, tak teraz niech będzie i zawsze.* Potem odśpiewuje się dwa psalmy stosowne. Następnie śpiewa kapłan prześliczną modlitwę, która w polskiem tłumaczeniu brzmi tak:

Panie Jezu Chryste, Królu chwały, pokorny w męce, potężny w zmartwychwstaniu, śmierci i piekła zwycięzco! co niegdyś przez Proroków w pismach przepowiedziałeś, to dzisiaj śmierć zwyciężając i zmartwychwstając wypełniłeś; — i dlatego Ci wszystkie duchy wojska niebieskiego i cały okręg ziemi, z wielką radością cześć i chwałę oddają, piekielne zaś drżą pod Tobą mocy; — my zaś Twoi pokorni słudzy, chcąc uczcić chwalebne zmartwychwstanie Twoje, otośmy się jednomyślnie zgromadzili: a niezmierną Twoją ku nam miłość mając na pamięci, od pobożnych Jez wstrzymać się nie możemy. Wejrzyj, prosimy, na pokorne modły nasze i spraw, abyśmy w tych świętach wielkanocnych z grzechów powstałi i owoców Twej najświętszej męki i Twego zmartwychwstania dostąpić zasłużyli. Który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. A.

Po tej modlitwie kapłan Grób skrapia wodą święconą i okadza, a potem podaje ministrantom dwie figury: Pana Jezusa ukrzyżowanego i przepasanego stułą czerwoną, i pana Jezusa zmartwychwstałego z czerwoną chorągiewką w ręku, które to figurki przez cały czas wielkanocny bywają noszone na processyach. Teraz zaczynają ministranci dzwonić w malutkie dzwoneczki, a wszystkich obecnych przejmuje jakiś pobożny dreszcz i mimowolnie przypomina się ono *lekkie drżenie ziemi*, jakie było przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Kapłan zaś, bierze ministrancyę z najsw. Sakramentem, obraca się z nią do ludu i zaczyna hymn łaciński, wyrażający radość sprawiedliwych w otchłani, ze zwycięstwa Pana Jezusa nad piekłem. W połowie tego hymnu powoli i poważnie zaczyna processya wyruszać. Teraz odzywają się wszystkie dzwony kościelne po trzech-dniowym milczeniu; co chwilę powtarzają się wystrzały moździerzowe. Gdy processya wychodzi na cmentarz kościelny, właśnie słońce wstaje, ozłaca świat i świetności dodaje processyi. Widok tej wiejskiej processyi jest pojedynczy, ale do głębi wzruszający. Naprzód idzie z krzyżem w ręku siwiutki dziadus kościelny, co to każdego zna w całej parafii, ubrany w płaszcz granatowy z czerwonym na piersiach krzyżem, lub

w białą płótniankę, wietrzyk poranny igra z jego srebrnym włosem; przy nim po obu stronach dwóch chłopczków nie-sie malutkie chorągiewki. Za krzyżem idzie dziatwa szkolna pod dozorem pana nauczyciela: naprzód chłopcy, za nimi dziewczęta. Dalej starsi bractw niosą chorągwie; dziewice niosą obrazy i statuy święte, między którymi najznaczniesze miejsce zajmuje statua Niepokalanie Poczętej Dziewicy. Za niemi idą gospodarze ze świecami; dalej tuż przed księdzem ministranci z dzwoneczkami; wreszcie pod baldachimem ksiądz proboszcz z najsw. Sakramentem w monstrancyi. Pan dziedzic będący zazazem kollatorem, opiekunem probostwa, podtrzymuje rękę księdza proboszcza, wspierając go, gdy wypada iść przez miejsca mniej równe. Za kapłanem idzie wielka rzesza pobożnych. Niemasz w tym pochodzie przepychu, ale jest coś, co przemawia do duszy. Na wszystkich obliczach malują się głębokie uczucia pobożne, w niejednym oku widzisz łzę. Processya obchodzi kościół dokoła trzy razy. Najprzód śpiewa się pieśń łacińską, a po każdej zwrotce: *Przez Twoje święte zmartwychwstanie.* Gdy to się skończy, śpiewa się: *Wesoły nam dziś dzień nastał.* Nam ta pieśń zpowszedniała. — a gdy nasz poeta Mickiewicz w Paryżu na wszechnicy (w najwyższej szkole) Francuzom tę pieśń na francuskie przetłumaczył, nie mogli się dosyć na unosić nad jej pięknością. Wróciwszy z processją do kościoła, kapłan odnosi najsw. Sakrament już nie do grobu, lecz do wielkiego ołtarza, przybranego jak najuroczyściej. Teraz kapłan klęcząc na najwyższym stopniu ołtarza i trzymając w ręku figurę Pana Jezusa ukrzyżowanego przepasaną stułą czerwoną, śpiewa po trzykroć: *Surrexit Dominus de se pulchro (wstał Pan z grobu)*, na co chór odpowiada: *Qui pro nobis pependit in ligno (który za nas wisiał na krzyżu) Alleluja.* Następuje Jutrznia i w czasie niej hymn *Te Deum laudamus (Ciebie Boga chwalimy).* Na słowa: *Salvum fac populum Tuum Domine (zbaw lud twój Panie)* kapłan daje błogosławieństwo najsw. Sakramentem. Rezurekcyę kończy milutka Antyfona *Regina coeli.*

Królowo nieba wesel się Alleluja,
Bo któregoś zasłużyła nosić Alleluja,

Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

Janko z Głodomanku

(Ks. Perges).

(Dokończenie).

Dziwnie się działo w naszej Polsce temi czasy; wszyscy chcieli rządzić, a gdzie według przysłowia dużo kucharek, tam mało jeść. Napadano na kraj zewsząd, obrony czyli wojska nie było, a o to wojsko nie troszczyły się województwa, ino król się kłopotił, bo na nim ciążył największy obowiązek utrzymania kraju w całości. Ale trudno wojsko utrzymać bez pieniędzy. Król też zwołał sejm do Piotrkowa (1533 r.) na Trzech Króli nazwany niezgodnym sejmem. Nie wszystkie województwa posłały deputatów, myśląc, że główna decyzja bez nich się nie stanie. Wyglądało to tak jakby dziś Rada Państwa we Wiedniu nie mogła nie uchwalić, jeżeliby dajmy na to z Czech lub z Galicyi nie przybyli deputowani. Ale król Zygmunt był roztroptym monarchą. Sejm uchwalił daninę na wojsko, król przystał i położył warunek, żeby wszyscy się zgodzili. Po tym Sejmie chciał sobie nieco wypocząć, odpoczynkiem zaś jego nie było gnuśne siedzenie i beczynne życie, miał on zabawkę w polowaniu. Wybrał się tedy z całym dworem do Niepołomic, wziął też z sobą wielkiego figlarza nazwanego błaznem Stańczyka, aby więcej panów dowcipami rozweselał. Na takie polowanie jechało mnóstwo młodzieży, aby się popisać — jechało panów, aby się przyglądać. Wybrał się też Tarło,

znany ze swoich dowcipnych figlasów. Król chciał wszystkim zrobić niespodziankę, chował on w tych lasach umyślnie przywiezionego z Litwy niedźwiedzia. Tarło przewąchał, że mają puścić tego zwierza, więc aby nie uciekł, potrzeba było mnóstwo chłopstwa obstawić koło Wisły, by się tam nie przemknął. Będąc rozochoconym, zwłaszcza że Chrościowa go z piękną Anusią odwiedziły celem narady o przyszłe małżeństwo, wstąpił do Staniątek. akuratnie miało się odbyć wesele tej chłopki, bo za żadnego oficjalistę z jego dóbr iść nie chciała, wymawiając się, że się jej żaden nie podoba. Przystał chętnie na wszystko co żądała dziewczyna, nie chcąc ją zmuszać do małżeństwa, żeby potem nie narzekała. Chrościowa zaprosiła na wesele całą wieś — a ponieważ mieli nakazane chłopci ze wszystkich wsi koło Niepołomic stawić się na polowanie z dragami i z kijami, więc też szło chłopstwo gromadnie, muzyka w Chrościu grała — dudy i basy brzęczały, piszczałki się daryły. Tarło nadjechał na ten tumult wybierający się do ślubu. Między gromadą gości poznał starego Ochmana. Jak też chłop zobaczył tego swego wybawcę, nuże do niego śmiało. — Witam Waszmości. Tarło bierze go na stronę: Wiesz ty gdzie twój syn?

— Niech go psi wezmą, nie chciał być chłopem i panem nie będzie.

— Szepcze mu tedy, że go zapakował do tynieckiego klasztoru na wieczną pokutę! Chłop zbłądł i mówi: za co? Inni się przybliżają, chcieliby słuchać, ale ich odpycha głos pana. Wtem krzyknie Ochman stary. Oh! Boże, wy-

Zmartwychwstał jako powiedział Alleluja
Módl się za nami do Boga Alleluja.

Piękną jest rezurekcyja nasza, pięknymi są i inne nabożeństwa nasze; ale ten tylko umie się poznać na ich piękności, kto ma wiarę i kto nie leży w grzechach...

Na Wielkanoc.

Numer ten Niedzieli dojdzie czytelników w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy dzwony kościołów obwieszczają światu od tylu wieków obchodzoną pamiątkę tryumfu Chrystusa Pana nad śmiercią i grzechem! Kochani czytelnicy nasi, — jest zwyczaj, że ludzie w tym dniu radośnym, podają sobie ręce do zgody i życzą wszelkiej pomyślności dzieląc się jajkiem święconem. Przyjmcie więc od szczerego przyjaciela Waszego od tygodniowego gościa w chatach waszych, pisma naszego „Niedzieli” życzenia takie, jakie mało kto złożyć Wam może. Życzymy Wam poczciwi i zacy pracownicy na roli ojczystej także zmartwychwstania na chwałę Boga i pożytek narodu. — Lud nasz wiejski długie lata, można powiedzieć, spał snem nieświadomości na łonie matki swej ziemi, nie wiedząc, że ta ziemia ojcem mu rodzonym i matką karmicielką. Spał jak niemowlę choć burze i pioruny huczały mu nad głową. Dziś Bogu dzięki lud ten już przeciera oczy, i rozgląda się do koła i zaczyna poznawać, gdzie jest i co się koło niego dzieje. A któż mu te oczy przetrzał, kto mu o jego śnie powiedział? Nikt, inny tylko religia święta, nauka i oświata! Nie dajże się tedy zacy, pracowały ludzie ogarnąć snem dalej, ale jak Chrystus Pan wywiódł świat z ciemności, tak i ty

odpędzaj te przestarzałe ciemności, które sen sprawdzają. Zmartwychwstań zatem i stań się prawdziwym człowiekiem szanującym i kochającym rodzinę swoją ojczystą. Powstań ze swych narowów, które cię w biedę zapędziły; ogarnij się, pracuj, oszczędzaj, przykazanie Boskie chowaj, bliźnich miłuj, a wychowując uczciwie dźwignię swoją w miłości Bożej, nie żałuj im oświaty, bo wszystko to odpędza sen martwoty i człowiekowi szczęście w tem życiu daje. Ot czego wam życzy wasz najlepszy przyjaciel.

Redakcyja „Niedzieli.”

Co może mieć gospodarz

z 17-tu morgów gruntu?

(Dokończenie).

Jedyny zarzut jaki uczynić by można metodzie przyjętej przez Zarębę, w tej uprawie ziemiopłodów, polega na niewłaściwości mierzwienia rok po roku, części pola przeznaczonej pod pszenicę, następnie zaś pod okopowe. Przypuszczać atoli należy, że to było tylko przejściem do obecnego płodozmianu; gdyż następnie niema już żadnego powodu dawać pełnego nawozu pod kartofle — które wreszcie jak wiadomo w wyjątkowych tylko razach sadzone być powinny na świeżej mierzwie — a natomiast należałoby położyć tylko pełny nawóz na części koniczyska przeznaczonej pod pszenicę, po której następować już mogą okopowe bez nawozu. Tym sposobem usunięte także zostanie wcale nie pożądane przyorywanie kartofli wraz z mierzwą,

Tak staranna i wzorowa uprawa ziemi dokonywaną jest w osadzie Zaremby, przy pomocy kilku zaledwie narzędzi, lecz dobranych tak trafnie, że i pod tym względem mogłyby się na niego zapatrywać większe folwarki.

Utrzymując tylko jeden sprzężaj roboczy, a mianowicie

ratowałaś moje dziecko od śmierci, jakże się Waszmości odwdzięczę przeciw ojciec i gorzko zapłakał.

— Pst! — krzyknął Tarło — muzyka zagrała, wszyscy do ślubu prowadzą pannę młodą. Tarło był na błogosławieństwie notliwej sieroty, już nie wrócił do Chrześciowej ino jedzie do Niepołomic — chłopstwo idzie gromadnie.

Król bawił z królową w zamku, potem do lasu się udali, koło 300 chłopstwa obstawilo Wisłę. Król kazał puścić okropnego niedźwiedzia, puszczone nań psy, potargał ich ze 100, stojący chłopci grożą mu oszczypami, niedźwiedź się rzuca na ludzi! Jednego szlachcica przewrócił z koniem, Tarło porwał oszczep leci na niego. Niedźwiedź wydarł mu oszczep z rąk — widząc to chłopci, żaden się nie rusza. ale zobaczył stary Ochman i krzyknie: my ratujmy naszego pana, rzuca się naprzód, biegną za nim drudzy — Tarło leży, rozjuszony psy targają go w nogi — Ochman wali je, porywa na ramię swego pana i niesie. Niedźwiedź daje w przeciwną stronę szusa. królowa siedziała na koniu, koń się pod nią potyka, spadła, uraziła się będąc brzemienną, i niedługo porodziła przed czasem. Ochman tym czasem położył w bezpiecznym miejscu swego pana, i rad był, że tym sposobem odwdzięczył mu się, ratując teraz jego życie.

Ależ człowiecze — mówi Tarło kiedy go otrzeźwiono — mógłś zginąć w łapach tego zwierzęcia. Co ci przyszło do głowy lecieć między psy i niedźwiedzia. Ale sławny Ochman i słowa wyrzec nie mógł, tylko całował ręce osłabionego Tarły, a lzy to mu z radości kapaly jakby kto groch sypał: Teraz już mogę umrzeć spokojny, uratowałaś Wasze

mnie i syna od hańby, a ja tak jak mogłem chciałem ci okazać wdzięczność. Otóż tacy dawniej w Polsce bywali panowie i tacy chłopci, dlatego też wszystkim lepiej się działo.

Zabawne przygody z życia ludu.

Imię Szczupak.

Pamięć u ludu, przez brak oświaty i nauki, jest nie rozwinięta; jako dowód, przytaczam zdarzenie. Babka zawiozła do chrztu chłopczyka, kiedy wróciła z kościoła, matka zapytała o imię.

— O, bodajże cię! zapomniałam, wiem, że na jakąś rybę.

— Na jaką? — zapytała matka niecierpliwie.

Obecni goście zaczęli wyliczać: okoń, karaś, lin, szczupak.

— Tak! tak! zdaje mi się, szczupak.

— Jakże mam go nazywać, to tak dziwne imię? — pytała matka.

— Zwijcie go przez pieszczotę Szczupciem.

Wyrósł chłopak, nazywany Szczupciem. Gdy chciał się żenić i miał dać na zapowiedzi, zapytał go ksiądz:

— Jak ci na imię?

— Zwali mnie Szczupciem i Szczupakiem.

— To być nie może! poszukam w księgach.

I znalazł ksiądz, że imię jego było: Polikarp.

Kudłus.

Często zdarza się między ludem, że imię przeinacza, lub dadzą przezwisko przy jakim zdarzeniu zabawnem, bo oto inne zdarzenie.

parę silnych i dobrze odżywionych wołów, Zaremba zaopatrzył się jednak w dwa pługi żelazne: jedno ruchadło biorące skibę mialką a szeroką, drugi zaś pług do głębokiej i w wąskiej skiby wykonywanej odwrotką. Jedna para żelaznych bronieży ciężkich, druga lekkich, oraz ekstyrpator czyli drapacz o siedmiu radliczkach na kółkach, a nareszcie dwa radła, z których jedno z szeroką — a drugie z wąską radlicą, stanowią dostateczny dobór narzędzi do uprawy roli, dokompletowany nadto pożyczanem w potrzebie ze dworu, wałem pierścieniowym. Przy sprężeniu zboża — naturalnie kosą, zwożeniu jego i przechowywaniu, zachowywane są wszelkie ostrożności dobrego gospodarza, a nadto zasługuje na szczególniejszą uwagę staranność, z jaką układa Zaremba w sąsiedku, oddzielnie lepsze, a oddzielnie gorsze zboże, „aby do siewu mieć ziarno wyborowe dla siebie i dla sąsiadów i za nie brać lepszą cenę“.

Z równem staraniem właściciel osady krząta się około poprawy swego gruntu. Corocznie zbiera on na wiosnę po koniczynach pierwszoletnich, przeznaczonych do sprzętu, drobne kamienie, większe zaś porozstrzelał i zwiózł pod fundamenta budynku. Doły i łączki nieurodzajne wśród pól pozamieniał na grunta orne, przez nawiezienie mierzwą i osuszenie rowami, z których wyrzuconą ziemię rozplantował cienko po całej umierzwionej łączce, na to nawiózł na 3 cale grubo piasku, na piasek zaś wozził margiel gliniasty i tak zostawiwszy przez zimę, zasiał na tem na wiosnę owies z koniczyną włączając do uprawy przyległego pola.

Utrzymywanie inwentarza i dochody osiągnane z hodowli, są istotnie w gospodarstwie tem zadziwiające. Prócz pary wołów roboczych, Zaremba posiada tylko dwie krowy i dwie sztuki jałowizny, oraz trzy sztuki trzody chlewnej i kilkanaście — drobiu różnego gatunku. Krowy pasą się w lecie na koniczynnem pastwisku i na łące po sprzęcie pierwszego siewu; w zimie zaś dostają owsiankę z koniczyną, z dodatkiem buraków siekanych 5 garncy i siana funtów 30 na dobę. Wydajność zaś mleka dosięga rocznie 1,679 garncy, czyli *przeciętnie dziennie od krowy przeszło 9 kwart!* Jest to mleczność, którą pierwszorzędną i wzorowo prowadzona czyste krwi obora holenderska poszczycić by się mogła. Nie dziw też że ma rocznie masła funtów 300, sprzedawanych po

Gdy matce przyszedł na świat synek, ojciec z babką i chrzestnymi ponieśli go do chrztu świętego. Ojciec prosił księdza, aby mu dano imię takiego świętego, jaki przypadł w dniu jego urodzin. Ksiądz spojrział w kalendarz, i znalazł na ten dzień świętych: Kosmę i Damijana. Ochrzczono chłopca imieniem Kosmy.

— Niechże mu będzie i Kosmus — rzekli chrzestni — to ładne imię.

Gdy powrócili do domu, pytała matka, jakim imieniem dziecko ochrzczono.

— Daliśmy mu na imię... na imię... bodajże cię! zapomniałem przez drogę — rzekł chłop, drapiąc się w głowę. — A? wiem już, nazywa się Kudłus, — rzekł uradowany.

— Co za Kudłus? — mówi zdziwiona matka — o takim świętym nie słyszałam jeszcze w mojem życiu.

Posłano po organistę i ten objaśnił, że chłopcu dano na imię Kosma.

— No, mnie się widziało — rzekł chłop — że Kosmus a Kudłus to wszystko jedno.

Wszyscy się śmieli z nierozgarniętego chłopca.

Zorza.

25, zimą zaś po 30 kop., przyczem wyrabia się 726 funtów sera sprzedawanego po 4 lub 5 kop. za funt. Ten nieliczny żywy inwentarz, daje jednak, po opędzeniu potrzeb domu właściciela, 183 rs. i 54 kop.; ptactwo zaś przynosi około 26 rubli, a pszczoły, z których otrzymano 24 garncy miodu a 40¹/₂ funtów wosku dały dochód 67 rs. i 72¹/₂ kop. Ogród owocowy, zbyt młody jeszcze aby znaczne dochody przynosił, zaspakaja dotąd głównie potrzeby rodziny gospodarza; za warzywo też zebrano w ostatnim roku tylko 10 rs. 72 kop.

Rezultaty z tego 17-morgowego gospodarstwa, składającego się z pięciu kawałków do siebie nieprzylegających, najjaśniej jednak przedstawia się w następującym rachunku.

Dochody:

Za zboże i ważywo	234	rs.	kop.
Z inwentarza	183	„	54
Z drobiu	26	„	„
Z pszczoł	68	„	72 ¹ / ₂
Za ogrodowizny	10	„	72
Razem	522	„	98 ¹ / ₂

Wydatki różne, potrzeby gospodarstwa, na podatki rządowe i gminne, na naprawę budowli i narzędzi rolniczych, oraz na potrzeby gospodarza 214 rs.

a więc pozostaje jako czysty dochód 308 rs. 98¹/₂ kop.

co na nasze pieniądze wyniesie 386 złr. 25 ct. Czegoż tu więc żądać od takiego gospodarstwa i czy nasi gospodarze po wsiach nie mogliby mieć tego samego, gdyby tylko uczciwie przyłożyli rękę do pracy, nie marnowali czasu po jarmarkach i karczmach, uczyli się, książki gospodarskie czytali, zdrowej rady słuchali i oszczędzali grosz, obracając go na kupno potrzebnych narzędzi gospodarskich i sprzętów, na kupno dobrych nasion. Wszak święci garnków nie lepia, tylko ludzie, tak też i ów Zaremba nie jest żadnym wiejskim mądralą, ale pracowitym, skrzętnym i myślącym rolnikiem, który wie co robi i dlaczego tak robi. Podając niniejszy żywy przykład gospodki na małej osadzie, dajemy czytelnikom do namysłu i do zastanowienia się na posiedzeniach Kółek rolniczych nad tem, czyby też toż samo u nas być nie mogło, czyby też raz już nie ruszyli się ludzie do poprawy swego gospodarstwa na prawdę, boć to przecie przez straty i biedy, której się człowiek poddaje nie pilnując gospodarstwa, jest i grzech przed Bgiem za zmarnowane dary, które ziemia dać może, gdy się koło niej jak się należy pracuje.

Sprawy krajowe.

Regulacja rzek. W przeszłym jeszcze roku, jak wiadomo, Rząd wniósł na Radę państwa projekt ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Podług tego projektu pomiędzy innymi rzekami, i Raba ma być regulowaną na całej długości od źródeł do ujścia, a to wspólnym nakładem państwa i kraju przy udziale stron interesowanych.

Ponieważ jednak regulacja rzek galicyjskich dotychczas jeszcze nie została w Radzie państwa uchwaloną, a zwłoka w ubezpieczeniu brzegów rzeki Raby w gminie Winiary narazi mieszkańców tej gminy na ogromne straty, oświadczył Wydział krajowy gotowość przyczynienia się w r. b. pewnym zasiłkiem na roboty ochronne, oraz przedstawienie Sejmowi wniosku na przyznanie z funduszu krajowego na ten cel zasiłku w wysokości ¹/₃ części kosztów budowy.

Ministerstwo rolnictwa oświadczyło, że w razie gdyby się okazało, że regulacja potoku Złota Lipa może wpłynąć na ulepszenie gruntów, i gdyby się zawiązała do całej tej regulacji spółka, gotowe byłoby dać pewną subwencję tej spółce.

Głos wirylny wyborczy. Podług orzeczenia Trybunału państw. z 26 października 1885 jeżeli z obszaru dworskiego oddzielają się parcele i sprzedają, to posiadacze ich tylko w takim razie nabywają głos wyborczy wirylny (t. j. do osoby posiadacza przywiązany), jeżeli te parcele są tak obszerne, że same tworzyć mogą obszar dworski.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łąbinu

przez ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

Ciąg dalszy.

III.

Uprawa łąbinu na zieloną paszę lub na siano.

Łąbin zasiewany na zieloną paszę. — Pasza taka nie zrzadza łąbinowej choroby. — łąbinowe mieszanki na paszę zieloną. — Korzyści z nich. — Czas siewu i sprzętu zielonego łąbinu. — Spasanie owcami łąbinu zielonego. — Żywienie koni zielonym łąbinem. — łąbin w połączeniu z różnymi roślinami pastwnymi. — Ostrzeżenie do uprawy łąbinu na dobrych gruntach. — Klimat Galicyi jest zupełnie odpowiedni dla łąbinu,

Łąbin przeznaczony na zieloną paszę, sieje się tak jak zwykle, jakieśmy to już powyżej wskazali. Do zielonej paszy z niego, owce przywykają powoli, przed zakwitnieniem zwykle nie chcą jej tykać się. Suszenie zielonego łąbinu na siano, jakieśmy to już wyżej mówili, jest teraz przez gospodarzy w Niemczech i w Poznańskiem zupełnie zaniechane, ponieważ to siano nieraz jest tak zabójczem, że po zjedzeniu już 2 jego funtów, owca dostaje choroby łąbinowej, zwykle kończącej się śmiercią. Zielony łąbin jednak jeżeli jest sucho koszony i w stanie świeżym owcom zadawany i to nie na czczo będącym, nie jest dla ich zdrowia szkodliwym. Zwykle jednak teraz na zieloną paszę lub na siano przeznaczony łąbin zasiewają w różnych mieszankach, ponieważ on to ma do siebie szczególnego, że dobrze z innymi roślinami razem wzrasta i one też z nim jak najlepiej. W Poznańskiem na przykład łąbin przeznaczony na zieloną paszę, zasiewają również w mieszance z owsem i wyką, a to głównie z następujących powodów:

1. Mieszanka taka zawsze wyda więcej paszy jak łąbin sam jeden tylko zasiany, a już to samo jest wystarczającym dla gospodarzy praktycznych, aby się trzymali mieszanki.

2. Taka pasza mieszana ma o wiele przyjemniejszy smak dla zwierząt, ztąd chętniej ją jedzą, nie tylko owce, ale nawet bydło i konie, które jednak wcale jeść nie chcą samego łąbinu z powodu jego goryczy.

3. łąbin w mieszance z innymi roślinami pastwnymi jest strawniejszy.

Zasiew łąbinu na zieloną paszę w mieszankach odbywa się począwszy od końca Kwietnia. Sprzęt zaś następuje wtedy, gdy większa część roślin łąbinu dopiero co okwitła, gdyż wtedy pole przedstawia właśnie największy wydatek i najlepszej paszy, a obok tego wtedy ziemię najmniej się wyczerpuje. W Poznańskiem gospodarze więksi pole przeznaczone pod łąbin dzielą na 4 lub 5 części, które się po kolei w dwutygodniowych odstępach obsiewa; sprzęt też

wtedy także kolejno następuje, a tym sposobem przez trzy miesiące mają ciągle świeżą, zieloną paszę z tej łąbinowej mieszanki.

Mieszankę tę łąbinową świeżo, tak samo jak i łąbin zielony, używa się na paszę letnią dla owiec ciągle na stajni trzymany. Mieszankę jedzą one z chęcią, ale do czystego łąbinu nie zaraz przywykają, który im w taki sposób się zadaje: zrana dostają owce naprzód żytniej słomy; drugie danie stanowi świeżo skoszony już rozkwitły łąbin; dalej mała porcja jakiego siana, potem znowu zielony łąbin, a w końcu na noc słoma. Ten porządek żywienia jest nawet i podczas deszczu tak samo zachowywany. — Owce są przy niem zdrowe i w dobrym stanie, a wydany przez nie nawóz jest obfity i wyborowego gatunku. Jest to ważna bardzo okoliczność, która tem więcej na upowszechnienie chowu owiec i trzymania ich na stajni, wpłynąć u nas w Galicyi powinno. Zamiast zaś czystego, zasiewając mieszankę z łąbinu, jeszcze korzystniejsze zyskuje się skutki.

Niektórzy gospodarze z bardzo dobrym skutkiem używają zielonego łąbinu, choć w niewielkiej ilości, do żywienia koni roboczych. Przyzwyczajają je zaś do tego w taki sposób: podczas nakładania zielonego łąbinu na wóz, przy przywożeniu go z pola do stajni dla owiec, kładą go też trochę tymczasem przed konie, które z początku wachają tylko, a potem i po odrobinie skubią, aż wreszcie po kilku dniach przyzwyczajają się do jedzenia. Skoro już jedna para koni w podobny sposób przyuczy się zwolna do jedzenia świeżego łąbinu, już jej odtąd ciągle za pewną porcję paszy codzien tego łąbinu zadają, a na miejsce tej pary koni, biorą inną do zwózki jego z pola, która w ten sam sposób przywyka do tego pokarmu, i tak dalej. — Naturalnie na suchych piaszczystych gruntach, gdzie zawsze siana na paszę, a przez to też i nawozu niema się za wiele, jest korzystnie choć pewną ilość zielonego łąbinu spasać końmi, byle tego tylko nie robić w nadmiarze. Pasąc zielonym łąbinem czy owce, czy konie, nie trzeba tego nigdy z samego rana robić, kiedy zwierzęta po nocy jeszcze są głodne. Gorycz bowiem łąbinowa pobudza żołądek do lepszej działalności, jeżeli więc się jej da zaraz z samego rana, kiedy i tak jest dobry apetyt, następuje za mocne podniecanie całego organizmu, co naturalnie musi szkodliwe pociągnąć następstwa, a to tem więcej jeżeli takie nierozsądne postępowanie przez czas dłuższy potrwa. Uniknąć tego można zadając wtedy dopiero łąbin, kiedy zwierzęta pierwszy głód z rana zaspokoily. — Ileż to łatwiej i pod każdym względem lepiej jest żywić owce i konie wspomnianą powyżej mieszanką łąbinową, którą nawet i bydło spożywa, lecz krowom mało jej dawać należy, bo łąbin wpływa na niedobry smak mleka.

Oprócz powyżej podanej mieszanki, uprawiają też jeszcze łąbin z najrozmaitszymi roślinami paste-

wnemi, które w tem połączeniu bujno rosną, chciaż same często tutaj nie mogłyby się w żaden sposób utrzymać, z powodu lekkości gruntu. Między innemi sięją łubin z rajgrasem i koniczyną białą, które się wtedy dobrze udają, jeżeli im tylko zbytnia posucha nie stanie na przeszkodzie. — Wyka dojrzewa jednocześnie z łubinem i dobry plon wydaje, byle nie za wiele dodano jej do mieszanki, bo wtedy łubin tłumi. — Groch w zbytniej ilości dodany, jeszcze bardziej tłumi łubin, a przytem prędzej od niego dojrzewa; jednak nie wielki dodatek grochu do tej mieszanki nie sprawia zagłuszenia, a znakomicie polepsza wartość paszy, gdy ją się na zielono sprząta. — Sporek w łubinie doskonale rośnie, co stosuje się również i do seradelli. — Inkarnatka także dobrze się udaje jako przymieszka do łubinu i to na takim gruncie, na którym zasiana sama jedna, na pewno by przepadła. — Tymotka z łubinem znakomicie się udaje, tak samo jak i wszystkie inne trawy, pomnażając plon paszy i polepszając jej gatunek. — W mieszankach tych łubin nawet ponętniejszym na paszę dla zwierząt się staje, tak że mieszankę powyżej podaną, z 4. części łubinu, 1 owsa i 1/2 wyki, albo też z 3 części łubinu, 1 wyki i trochy grochu, nie tylko że owce z apetytem jedzą, ale i bydło rogate, które jednak samym czystym łubinem zupełnie pogardza.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Rada państwa uchwaliwszy ustawę o pospolitem ruszeniu na wypadek wojny, której trochę podamy w następnym Nr. Niedzieli, odroczyła się na święta i zbierze się dopiero 5. Maja. Donoszą też stamtąd, że przesłany z Namiestnictwa tutejszy projekt regulacji rzek galicyjskich podobał się Ministrom, i że w Maju sprawa ta będzie wniesioną pod obrady Rady państwa. Tak więc jeszcze może w tym roku doczekamy się rozpoczęcia robót koło rzek naszych dla zabezpieczenia ludności nadbrzeżnej od wylewów. Rada w Wiedniu dowiedziawszy się o pożarze w Stryju ofiarowała dla pogorzalców 300 zł. Rada m. Buda-Pesztu na Węgrzech tymczasowo 1000 zł. Stowarzyszenie Czerwonego krzyża 1000 zł. a Najjaśniejszy Pan 5000 zł.

Na jesieni z pewnością cesarz przyjedzie do Galicyi na manewry wojskowe i zabawi w okolicy Mościsk dwa tygodnie.

We Włoszech w wielu miastach jak Wenecyi, Brindsi, i innych pokazała się cholera, która jednak nie występuje tak gwałtownie. Bardzo się obawiamy, czy z nastaniem ciepła nie pokaże się w Austrii bo to tak blisko tylko od Włoch o granicę.

W Niemczech uchwaliła Izba panów sumę sto milionów marek na kupno dóbr od Polaków dla obsadzenia na niej Niemców. Książę Bismark już teraz nie wyrzeka na Polaków, tylko powiada że chce bronić Niemców przed Polakami, którzy ich polaczyć mają. Czy to nie kpiny z nas. Miliona Polaków w cesarstwie niemieckiem boi się 50 milionów Niemców.

Z Rossyi piszą że car pojechał na południe swych krajów do Krymu, który leży nad morzem Czarnem i tu zjadą się do niego różni posłowie z krajów tureckich z Rumunii, z Grecyi dla narady, coby tu zrobić z tym księciem Aleksandrem, który się zbuntował i nie chce służyć Moskalom, tylko

swojemu krajowi. Ciekawa rzecz, co tam uradzą, czy czasem nie wojnę z Turcyą.

W Hiszpanii w samą niedzielę Kwietnią w mieście Madrycie stała się straszna zbrodnia. Podczas święcenia palm ksiądz niejaki Cotilla, ukarany poprzednio przez biskupa za złe prowadzenie się, strzelił do niego trzy razy z rewolweru i zranił go śmiertelnie. Biskup Isquierde na drugi dzień umarł. Ksiądz lud chciał zaraz w kościele uśmiercić, ale władze przeszkodziły, aresztowano go i mówią, że ma pomieszanie zmysłów.

Z Królestwa Polskiego piszą, że car zgodził się aby w Częstochowie na Jasnej Górze postawiono pomnik dla zamordowanego cara Aleksandra II niby na życzenie włościan. Bodajto tak prawda, że włościanie sami z siebie o to prosili, kazali im urzędnicy Rossyianie, a teraz muszą grube pieniądze złożyć na ów pomnik.

We Lwowie dnia 18 kwietnia odbyła się w gmachu sejmowym uroczystość wspaniała dla oddania czci zasłużonemu zastępcy Marszałka p. Oktawowi Pietruskiemu, który w tym dniu 25 lat służby dla kraju ukończył. Winszowali mu p. Namiestnik, wszyscy biskupi i starsi urzędnicy rządowi, deputacye ze wszystkich 74 powiatów kraju, urzędnicy Wydziału krajowego, którzy mu ofiarowali wspaniałą portret — Dostojny jubilat dawał wieczór, na którym było ze 600 osób.

Z okolic Tarnowa, Bochni i Brzeska donoszą, że głupie gadaniny i strachy, o których pisaliśmy nie ustają. Dlatego wojska tam stojące dostały rozkaz być w pogotowiu i ostre ładunki do strzelania. Ostrzegamy tedy jeszcze raz nie igrać z ogniem bo można z głupoty guza dostać.

Nowiny z kraju.

Straszny pożar nawiedził miasto Stryj. Pożar jakiego ludzie nie pamiętają, wybuchnął w sobotę o godz. 2 popołudniu przy ulicy Kazimierza, tuż obok cerkwi ruskiej, z powodu, że ktoś bijąc wieprza, smalił na nim szecinę za pomocą rozpalonej słomy podczas bardzo silnego wiatru. Dość było, aby kilka iskier dostało się na dach i nieszczęście było gotowe. Wicher dał ogromny na miasto i z przerażającą szybkością roznosił głównie i płomień. Ludzie ledwie mieli czas wydostawać się z domów. Niektórzy na ulicach padali zaduszeni dymem i płomieniem. Ogień ogarnął rynek i pokrył go jakby dachem płomiennym. Ruchomości wynoszone na ulice paliły się tam natychmiast. Zginęło około 30 ludzi w pożarze. Z miasta mało co zostało: spaliły się ulica Pańska aż do dworca kolejowego, ulica Kościuszki, Sobieskiego, Szkolna, Gołuchowskiego, część Kolejowej, Zborowa, Wałowa, Blacharska, Bednarska, Podzamecze. Spalił się sąd, magistrat, starostwo, kasa zaliczkowa, gimnazyum, szkoły ludowe, starożytny kościół łaciński, ewangelicki, cerkiew i synagoga. bank dla handlu i przemysłu, dawniejszy dworzec kolei Dniestrzańskiej z magazynem narzędzi, magazyn obrony krajowej urząd podatkowy, Rada powiatowa, a na 1 1/2 kilometra na linii kolejowej Stryj-Gaje spaliła się budka strażnicza nr. 76. Spaliło się razem około 600 domów, a około 7000 ludzi zostało bez dachu, chleba i bez ciepłego odzienia. Nazajutrz rano w całym mieście nie można było dostać ani bochenka chleba, ani jednej bułki. Około dziesiątej przysłano chleb i mięso z Doliny, Sambora, Drohobycza, Przemyśla Lwowa i Bolechowa i natychmiast zaczęło rozdawać głodnym. Gdyby w mieście były porządne sikawki, węże do wody, porządna straż ogniowa ochotnicza, ogień pomimo silnego wiatru mógłby być ugasić, zanim objął całe miasto; ale tego właśnie nie było. Nie było też komu ratować. wszyscy potracili głowy, a batalion wojska, który stoi w Stryju, pilnował tylko swoich koszar. Straty obliczają na kilka milionów. Samo Towarzy-

stwo ubezpieczeniowe krakowskie wypłaci pogorzelcom, którzy się w niem ubezpieczyli około 350.000 zł.

Trembowla. Rada powiatowa tutejsza rozesała do wszystkich innych Rad powiatowych pismo, w którym wzywa, aby wszystkie powiaty zajęły się utworzeniem krajowego funduszu wspólnego, któryby służył: 1) do uchronienia właścicieli większych posiadłości od zbywania ziemi, 2) do wspierania średniej klasy, 3) do ratowania włościan od zupełnego zubożenia z powodu przymusowej sprzedaży gruntów. Trembowski Rada powiatowa oświadczyła gotowość przeznaczenia 1000 a nawet 2000 zł. rocznie przez przeciąg lat na utworzenie powyższego funduszu z zastrzeżeniem, że i inne reprezentacje powiatowe do tego Stowarzyszenia przystąpią. Przy takim składzie mógłby już w pierwszym roku zawiązania stowarzyszenia powstać kapitał 150.000 zł., dostateczny do rozpoczęcia tak ważnego dzieła.

Włościanie kupują wieś Toki, 1200 morgów od hr. Tadeusza Dzieduszyckiego. Piękny przykład gospodarności przedstawia wieś Toki, w Zbaraskiem. Niedawno były tam cztery sklepy żydowskie, dziś jest jeden chrześcijański, nima we wsi ani jednego żyda. Karcznię zaarendował najmajętniejszy gospodarz, a szynkuje tam pisarz gminny, także wieśniak. Sklep chrześcijański jest w ręku przedsiębiorczego gospodarza Kosteckiego, który sprzedaje także towary łocciowe, w Tokach i po jarmarkach okolicy.

Otóż gospodarze tej gminy 150, posiadających razem 1500 morgów gruntu wartości 300.000 zł., mają się zawiązać w spółkę dla nabycia dóbr Toki od hr. T. Dzieduszyckiego, obszarni 1200 morgów, stawu 200 morgów, młyny i propieację. Nabycie ułatwia gminie właściciel, zostawiając część ceny kupna na hipotecę, oraz podejmując się wyrobienia pożyczki w Banku krajowym. Obciążając swoje grunta do połowy wartości i zaciągając pożyczkę na dobra, może gmina nabyć ten majątek, zwłaszcza że część gotówki złożyć może zaraz. Parcelacja nastąpić ma dopiero po spłaceniu całej ceny kupna. W razie nabycia dóbr, ma spółka wybrać z pomiędzy siebie radę zawiadowczą, ustanowić zarządę, obrabiać rolę wspólnie, która to praca ma być na rachunek każdego do ksiąg wpisywaną, za ustanowioną cenę. Nie pobierając wynagrodzenia za robociznę, może spółka koszta administracji nadzwyczajnie zmniejszyć, i w przeciągu krótkiego czasu oczyścić majątek. Taka wspólna administracja może być zyskowniejszą niż parcelacja, gdyż nabywając większy obszar, znacznie obciążony, bez inwentarza i kapitału obrotowego, pojedynczy gospodarz walczyłby ze zbyt wielkimi ciężarami. Ma być założony wspólnie z gminą gminny magazyn zboża, gminna mleczarnia i t. p.

Pożar w Sienawie. Ogień wybuchł w jednej z tamtejszych piekarń żydowskich wskutek wadliwej budowy pieca. W jednej chwili stanęło przeszło 30 domów w płomieniach. Około 70 rodzin przeważnie żydowskich pozostało bez dachu i mienia. Przy pożarze utracił jeden mężczyzna życie, zasypany sklepieniem spalonego domu, drugi został ciężko uszkodzony. Przy bardzo energicznej pomocy i dobrej chęci ratujących, udało się pożar ograniczyć tak, że tylko 33 domów się spaliło.

W Zakopanem powstało bardzo pożyteczne Stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo gospodarcze dla przemysłu drzewnego w Zakopanem“. Ma ono członkom swoim zajmującym się w Zakopanem i w pobliskich miejscowościach domowym przemysłem drzewnym, mianowicie snyderstwem, stolarstwem i tokarstwem, dostarczać pomocy pod względem gospodarczym, handlowym i technicznym.

Radyjno 15 kwietnia. (Pożar). We wsi Wietlinie, pół milki ztąd, zapaliła się skutkiem nieostrożności tamtejszego szynkarza karczma, od niej w mgieniu oka zapaliły się sąsiednie domy. Przy gwałtownym wichrze pożar przybrał sro-

gie rozmiary, szerząc się i niszcząc zagrody 20 włościan wraz z budynkami gospodarskimi.

W Horodencé złodzieje niewysłędzeni popełnili kradzież w urzędzie podatkowym, rozbili skrzynię kasową dębową, która służyła za kasę podręczną i zabrali 1216 zł. Skarb państwa nie poniósł żadnej szkody, albowiem pieniądze znajdowały się w głównej kasie ogniotrwałej, nienaruszonej przez złodziei. Śledztwo jest w toku.

Z Jarosławia wyjechał lekarz wojskowy dr. Zucker do Paryża, aby na miejscu przekonać się o sposobie leczenia wścieklizny przez Pasteura.

We Wietrze, wsi pow. krośnieńskiego (majątek pp. Chłędowskich) odkryto tak obfite źródło nafty, że obecnie pompują 40 beczek dziennie.

Piszą nam z Kozłowa. Miło nam jest podać do publicznej wiadomości szlachetny czyn, prawdziwego Przyjaciela ludu, a zarazem wynurzyć mu za pośrednictwem „Niedzieli“ nasze najserdeczniejsze podziękowanie...

J. W. Kazimierz hr. Wodzicki z Olejowa nadesłał w r. z. dla członków tutejszego Kółka rolniczego, zrazy drzew szlachetnych owocowych, które zaszczerpione na około 200 drzewach, prawie wszystkie przyjęły się. Niemniej i w r. b. otrzymaliśmy od tegoż J. W. hrabiego znacznie większą ilość pomienionych zrazów, bezpłatnie i franco.

Za tak gorliwe poparcie usiłowań naszych, mających na celu poprawę dobrobytu ludu wiejskiego, przyjm J. W. panie hrabio, staropolskie: „Bóg zapłać“.

Za Zarząd Kółka roln. w Kozłowie

Bartłomiej Nawarecki
prezes.

Rozmaitości.

W Czechach robią przygotowania do wielkiej uroczystości. W r. 1886 upływa 800 lat, odkąd książę Wratysław został ukoronowany królem Czech (1086.) Z tego powodu mają Czesi zamiar urządzić obchód jubileuszowy, przy którym mają być wystawione na widok publiczny insygnia koronacyjne, t. j. korona, berło i t. p. i skarby katedry prażskiej.

Pokąsani przez wilka wściekłego. Z Brześcia litewskiego donoszą d. 10. kwietnia. Straszny wypadek miał miejsce w tych dniach w okolicach Brześcia. Oto wilk wściekły wpadł w południe do wsi Juczace. Napotkawszy na ulicy kilka sztuk nierogacizny, poczał je gryść. Na kwiczenie głośnie świń, wypadło z chat najbliższych troje dzieci i dwie kobiety. Wówczas szalone zwierzę rzuca się na ludzi. Pierwszą ofiarą jego było dziecko 8 letnie, które zostało powalone na ziemię i straszliwie poszarpane. Następnie rozjuszony wilk rzucił się na matkę szarpanego chłopca, która go bronić usiłowała. W ten sposób zostało mniej lub więcej silnie pokąsanych 5 osób. Niezależnie podano od razu pomoc lekarską, rany wypalono. Na tem jednakże nie poprzestano. Ziemianie okoliczni i inni włościanie, złożyli około 300 rs., celem wysłania pokąsanych do Pasteur'a do Paryża. Kolej terespolska, a podobno i inne udzieliły wszystkim biletów bezpłatnych. Wilk został zabity nazajutrz dopiero.

Prześladowania religijne w Rosji. W Brześciu litewskim w niedziele i święta z dawien dawna kościół katolicki bywa przepelniony wyznawcami prawosławia, wówczas gdy ich cerkwie świecą pustkami. Ma się rozumieć nie podopąło się popom, którzy na niewiernych swych parafian zanieśli skargę do władz świeckich. I stał się rwetes, gwałt wielki... Naraz w jedną piękną niedzielę do kościoła wpadła policja z żandarmami i poczęła wypraszać swych prawosławnych braci, poczem spisano odpowiedni protokół, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Odtąd u wrót świątyni katolickiej stoją żandarmi, zatrzymując u wejścia i wzbraniając wstępu wszystkim osobom, podejrzany o wyznanie prawosławne.

